

# VKIE, MY KONTRA ONI

Rozmawiam z ziomem o planach my kontra oni  
Żebym słuchał co pierdoli banan, nie ma mowy  
Musiałbyś zabić mi brata żebym łzę uronił  
Znam historię z miasta, a ty oglądasz sitcomy  
Nie widzę kolorów wiem jak czują się daltony  
Nie widzę wyboru jestem do tego stworzony  
Zostałem z nią sam na sam, miałem na nią pomysł  
Nawet nie dotknąłem jej, byłem zbyt zrobiony  
Ta domówka komisariat, każdy ziomek tam to pies  
Weź nie pierdól mi jak kroki stawiać mam, nie wiesz jak jest  
Staje dla rodziny tu, a nie dla dam, a nie dla niej  
Ona chciała wachać coco z tobą, a masz tylko klej  
Chciałeś być numerem jeden, a jesteś numer 60  
Jesteś pozer nawet starzy ci nie wierzą  
Co jest grane?, serce bije ledwo  
Mój ziom rusza z pomocą już to kruszy na telefon  
Twój ziom nie wie jakie barwy wybrać, dalmatyńczyk  
Widać to po pyskach że nikt z was nie jest zbyt bystry  
Jestem z miejsca, gdzie nie pomaga modlitwa tylko blistry  
Całe miasto chce pomocy, krzyk nie jest już ukryty  
Krzyk nic nie pomoże ci, bo nikt cię nie słyszy  
Ludzie wyprzedali duszę swoją za jebane pliki  
Łukasz, najpierw kocha cię a potem nienawidzi  
Trzymam ją na dystans i na pewno nie na linii  
Nienaiwny jestem już wiem co jest na niby  
Wcinam to co daje miasto, mimo że to złe dla psychy  
To pięć-gwiazdkowe gastro, bo podaje same hity  
Mocno uczą błędy mnie, a jeszcze mocniej bad tripy  
Lepiej nisko chowaj łeb strzelamy jak karabiny  
Za oknami pierdolony beton, a nie Karaiby  
W internecie na mnie wloty lecą, nie znam twojej ksywy  
Sprawdzę czy nie mam cię pod podeszchwą, bo jesteś taki mini  
Wszystkie tu śmierdzą jak Cardi jeszcze nie spotkałem Riri  
Odciałem się od tamtych bo ciągle Jana palili  
Wiesz, że nie mówią ci prawdy jeśli bez przerwy są mili  
Straciłem mnóstwo czasu już nie stracę ani chwili